Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 32. Kraków, Piątek dnia 9 Lutego 1900. Rok VIII.

W PRZEDEDNIU WIELKICH WYPADKÓW.

Przebieg dyskusji nad adresem w angielskiej Izbie gmin świadczy, że ogromna większość reprezentacji narodu angielskiego jest za prowadzeniem wojny *jusque' à l'outrance*.

Nietylko stronnictwo rządowe, z jedynym wyjątkiem głośnego prawnika Clarkego, który zresztą także nie wahał się oświadczyć, że wojnę trzeba doprowadzić do pomyślnego końca, ale i wybitni członkowie opozycji oświadczają stanowczo, że sztandar angielski musi powiewać nad Pretorją i Johannesburgiem. Dlatego głosowali wprawdzie za wnioskiem Fitz-Maurice'a, który wyraża „ubolewanie nad brakiem przezorności i ostrożności, jakiego się rząd dopuścił tak w prowadzeniu całej polityki południowo-afrykańskiej począwszy od roku 1895, jak i w przygotowaniach do wojny samej", ale ganiąc przeszłość, poparli jednakowoż rząd co do jego zamiarów na przyszłość.

Przedstawiciele irlandzcy natomiast użyli tej sposobności, aby dać namiętny wyraz swej nigdy niewygasłej nienawiści ku Anglji i otwarcie popierać stronę Boerów. Przywódca zjednoczonych świeżo frakcyj irlandzkich, unosił się radością nad klęskami wojsk angielskich, za co od swych stronników gorące i niepodzielne zyskał aplauzy.

Ta właśnie manifestacja nienawiści szczepu, od wieków ujarzmionego przez Anglję, poucza, jak ciężkie zadanie czekałoby Anglję, gdyby jej się istotnie udało powalić ostatecznie sprzymierzone republiki południowo-afrykańskie.

Obecna wojna jest ze strony Anglji największem może przedsięwzięciem, na jakie się odważyła za panowania królowej Wiktorji, gdyż polityczne kłopoty rozpoczną się dopiero wtedy, jeśli się uda pokonać trudności militarne.

Tymczasem jednakże o politycznej części zadania Anglji w tem przedsięwzięciu, niema jeszcze mowy. Teraz rozstrzyga w całej jeszcze pełni oręż, a ten dotąd wiernie służy Boerom. Jeżeli jednakże pozory nie mylą, to wojna wstępuje w nową fazę. Jeśli Boerowie się spodziewali, że zwycięstwami swemi wywołają zmianę w usposobieniu opinji publicznej Anglji, to się zawiedli; mowy, w parlamencie wygłoszone, świadczą dobitnie o tem, że rząd angielski w wojnie obecnej ma za sobą cały naród, gotowy go poprzeć.

Debaty nad adresem były niejako deklaracją wojenną społeczeństwa angielskiego. Już w połowie bieżącego miesiąca wchodzi w moc obowiązującą świeżo przeprowadzona ustawa, upoważniająca rząd do powoływania przymusowego wszystkich nieżonatych mężczyzn od 18 do 30 lat na 5 lat do służby wojskowej. Ustawa ta, stanowiąca wyłom w całym dotychczasowym angielskim systemie rekrutowania oraz w odwiecznych tradycjach państwa angielskiego, ma na celu zebranie tych 90.000 ludzi, których zażądał Roberts, a których nigdyby nie zdołano postawić na nogi, na podstawie dotychczasowego systemu.

Ale i pod względem strategiczno-taktycznym rozpoczyna się stanowczo nowy okres wojny. Podczas, gdy jenerał Buller, wyruszając do trzeciego ataku na armję, oblegającą Ladysmith, usiłuje zaprzątnąć główną armję Boerów w Natalu, Roberts i Kitchener przygotowują wielką akcję zaczepną od kolonji Przylądka przeciw Oranji. Obaj, a wraz z nimi 6-ta i 7-ma dywizja, znajdują się już w północnej części kolonji Przylądka, gotowi rozpocząć ofenzywę. Roberts wydał niegodną proklamację, wzywającą żołnierzy nieprzyjacielskich do dezercji z własnych szeregów i zapewniającą im na ten wypadek dobre traktowanie. Proklamacja ta, niepraktyczna, a przytem niezgodna z zasadami prawa narodów, nie przyczyni się chyba do powiększenia uroku armji angielskiej, która, chcąc zwyciężyć, do takich musi się uciekać środków.

Jesteśmy więc w przededniu brzemiennych wypadków. Jenerał Buller rozpoczął w poniedziałek rano trzecią akcję zaczepną, zmierzającą do uwolnienia Ladysmith. Przeprawa przez Tugelę odbywa się w dwóch kolumnach. Lewe skrzydło angielskie, które tworzy 11-ta brygada pod komendą jenerała Wyrnes, przeprawiła się ponownie przez znany bród Potgieters Drift, podczas gdy prawe skrzydło, gdzie dowodzi jenerał Lyttleton przeszło nieco dalej na wschód przez most pontonowy. O ile dotąd wiadomo, to lewe skrzydło zostało już odparte przez Boerów. Angielskie sprawozdania z pola bitwy usiłują przedstawić odwrót tej brygady, jako rzekomą fintę i dywersję, wykonaną jedynie na korzyść prawego skrzydła.

Prawe natomiast skrzydło pod Lyttletonem więcej miało szczęścia i zdobyło wysokie wzgórze Waalkrantz. Wedle sprawozdań angielskich tak urzędowych, jak prywatnych *Standarda* i *Timesa*, przebieg walk poniedziałkowych i wtorkowych był następujący: Podczas gdy jedenasta brygada na lewem skrzydle wykonywała dywersję, reszta przeznaczonej do ataku piechoty pod Lyttletonem, która w nocy z niedzieli na poniedziałek biwakowała była pod wzgórzem Zwartkop, awansowała pospiesznym marszem na wzgórze Waalkrantz, położone na najkrótszej drodze do Ladysmith.

Po dwugodzinnym pochodzie znaleźli przed sobą na odległość strzału przednie straże Boerów. Boerowie, których artylerja obsadziła Doornkloof, rozpoczęli gwałtowną kanonadę, nie mogli jednak przeszkodzić wojskom Lyttletona w zajęciu wzgórza Waalkrantz. Z poniedziałku na wtorek biwakowali Anglicy z bronią w ręku na szczycie tego wzgórza.

We wtorek popołudniu usiłowali ich Boerowie wyprzeć z zajętego pagórka i rozwinęli w tym celu gwałtowny ogień artyleryjski z dominującego wzgórza Doornkloof, ale napróżno.

O dalszym przebiegu walk na północnym brzegu Tugeli nie ma dotąd wiadomości, to jest tylko pewne, że we wtorek wieczorem Anglicy okupowali jeszcze wzgórze Waalkrantz.

Boerowie zajmują jednakże nadzwyczaj doniosłe dla artylerji pozycje na Spionkop i Doornkloof, z których to wzgórz dominują swym ogniem nad całym terenem okolicznym i jeżeli Anglicy nie zdołają ich stamtąd spędzić, to nie zdołają się także długo utrzymać w pozycjach, zdobytych przez siebie w poniedziałek i wtorek.

Tak się przedstawia sytuacja nad Tugelą, gdzie widzimy, że Buller uparcie tesame mniej więcej sobie strome obrał miejsca za punkt wyjścia, do wykonania ostatniej próby uwolnienia Ladysmith. Tymczasem jenerałowie Roberts i Kitchener przybyli już do północnej części kolonji Przylądka Dobrej Nadziei, gdzie przygotowywują wielką ofenzywę przeciw Oranji, która jednakże, według własnych słów Robertsa, nie rozpocznie się przed marcem. Natal stanie się wówczas drugorzędnym teatrem wojny, ustępując pierwszego miejsca linji Capetown-Bloemfontein, na którą się przeniesie punkt ciężkości działań strategicznych. Ogólna liczba wojsk angielskich w południowej Afryce wynosić będzie niebawem, według obliczenia angielskiego sekretarza wydziału wojny, Wyndhama, do 180.000 żołnierzy, wliczając w to ochotników kolonjalnych i korpusy posiłkowe Australji i Kanady. Jest to największa armja lądowa, jaką kiedykolwiek postawiła Anglja poza granicami własnego kraju, gdyż nawet w Hiszpanji i Portugalji pod Wellingtonem przeciw marszałkom Napoleońskim, nie utrzymywała nigdy więcej nad 120.000 żołnierzy równocześnie, a w wojnie krymskiej operowało przeciw Sewastopolowi około 50.000 wojsk angielskich.

Z POWODU KONFERENCJI UGODOWEJ.

(G. S.) Niemcy zgodzili się na to, by na konferencji ugodowej przyjęto jako podstawę obrad ustawę Sejmu czeskiego o używaniu języków krajowych przez władze samorządne w wewnętrznem i zewnętrznem urzędowaniu, ustawę uchwaloną z inicjatywy posłów czeskich w nieobecności niemieckich posłów w Sejmie czeskim, a nie zatwierdzoną przez cesarza wskutek krzyku przeciw niej przez Niemców podniesionego! Teraz przyznaje nawet *Neue Freie Presse* zalety tej „czeskiej" ustawie i mówi o niej, że jest o wiele sprawiedliwszą i lepsza, aniżeli rozporządzenia językowe, i że na jej podstawie będzie można przyjść do ładu w sprawie językowej, względnie do uporządkowania jej w sądach i c. k. urzędach.

Więc dlaczego protestowali Niemcy przeciwko niej? Okoliczność ta najlepiej dowodzi, jaką podstawę posiadają wszystkie ich żądania i jak wstrętnie rabulistyczny jest cały sposób ich postępowania?

Pomimo jednak zalet, przyznanych rzeczonej ustawie przez samą prasę niemiecką, nie zgodzili się wczoraj na konferencji Niemcy czescy przy rozprawie szczegółowej nad nią na żadne z jej postanowień.

Adwokaci niemieccy odpowiadali jak kauzyperdzi na wszystkie uzasadnione i najsprawiedliwsze postanowienia utartem: „przeczę!", a gdy przyszło im bronić stanowiska przeczącego, brakło poprostu argumentu. Co poczynać z takimi osobnikami.

Dla nas pocieszającą jest rzeczą, iż sprawa Śląska będzie przecież na konferencji dzięki posłom czeskim, pomimo protestu Funkego, poruszona, a to na konferencji morawskiej. Dla Koła polskiego jest to moralne... jakby to powiedzieć bardzo delikatnie?... moralne przypomnienie zaniedbanego obowiązku narodowego.

Dobrym był jeden z naszych „zasłużonych i w służbie publicznej osiwiałych" posłów, tłomacząc mi sprawę w ten sposób:

— Dzika jest wasza pretensja co do Śląska. Czyż my zasiadamy w konferencji ugodowej, żebyśmy mogli podejmować sprawę Śląska?

Pomyślałem sobie w odpowiedzi na to:

— Siedzicie jednak już lat kilkadziesiąt w parlamencie i nic nie wysiedzieliście dla Śląska, ani krzty!

WYWÓZ PRACY LUDZKIEJ.

Tarnobrzeg 5 lutego.

II. **Nie można więc zabraniać nikomu szukania zarobku za granicą kraju, a temsamem uważać za rzecz niedozwoloną pośredniczenie w szukaniu tegoż zarobku.**

Same biura pracy ani nie zwiększą wychodztwa, ani nie spowodują podniesienia cen robotnika, bo sa-

mo wychodźtwo, jak podniesienie cen pracy, jest tylko wynikiem teraźniejszego stanu ekonomicznego naszego kraju.

Narzekania na wychodźtwo, na brak robotnika, na zepsucie za granicą są nieszczere. Nie o to właściwie chodzi, ale o nagłe podwyższenie płacy robotnika. Dlatego to żądają zakazu lub ograniczenia wychodźtwa w nadziei, że przez to ceny napowrót spadną.

Oceniając wychodźtwo ze stanowiska powiatu tarnobrzeskiego, nabrać się musi przekonania, że wychodźtwo dotychczas naszemu rolnictwu nie zaszkodziło, a jest tylko wypływem wzrostu ludności i braku zarobku.

Wiadomo dobrze, że w roku ubiegłym 1899, słotnym i prace na roli utrudniającym, nie zaszedł ża den wypadek, żeby roli nie obrabiono, lub z pola nie zebrano dlatego tylko, że zachodził brak robotnika.

Jednak ruch emigracyjny był w ubiegłym roku ożywiony. Tarnobrzeskie starostwo wydało w r. 1899 wszystkich paszportów 3467, w r. 1898 tylko 1816, nie licząc przepustek do Królestwa Polskiego, przyczem należy uwzględnić, że wielu żydów, mając interesy w Królestwie, w paszporty się zaopatruje.

Liczba paszportów z poprzednich lat była znacznie mniejsza, bo w r. 1893 wydano 467, w r. 1894 wydano 747, w r. 1897 wydano 801, nie licząc w to przepustek.

Jeżeli więc pozostała liczba ludzi wystarczyła do obrobienia roli, to widać, że zeszłoroczni wychodźcy z naszego powiatu byli tutaj zbyteczni i zajęcia nie znaleźliby w powiecie.

Nie ma w tem nic nadzwyczajnego.

Ludność naszego powiatu wzrosła w dziesięciu latach od 1880—1890 według urzędowych wykazów statystycznych o 8699 osób, t. j. 12·6 prc.

Za dalsze dziesięć lat od 1890—1900, w których nie było ani wojny, ani epidemji, przyjąć należy ten sam wzrost, t. j. 12·6 prc., czyli 8699 osób. Zatem ludność wzrosła od 1880 roku o 18.400 osób.

Strąciwszy z tego $^1/_7$ część na miasta (gdyż na 68.081 mieszkańców w powiecie miasta liczą 10 053 t. j. $^1/_7$ część ogólnej ludności z powiatu) t. j. 2 485 osób, pozostanie przyrost na wsie w cyfrze 14.915, których w r. 1880 do uprawy roli nie było.

Przyjąwszy, że z tej cyfry obecnie tylko jedna trzecia część zdolna jest do zarobku w latach od 13 roku życia do 20, otrzymamy najmniej 4971 zdolnych do pracy robotników.

Cyfra ta faktycznie jest obecnie wyższa, bo wobec przybycia młodszych dzieci, starsi idą na zarobek, na któryby inaczej nie poszli; tudzież, że doliczyć należy cyfrę najmniej 2000 robotników, udających się dawniej na flis, a z których obecnie wobec mniejszego ruchu flisackiego znaczna część do Prus się udaje.

Zatem najmniej około 7000 robotników znajduje się w powiecie, których w roku 1880 nie było użytych do uprawy roli, a mimo tego role były uprawione bez narzekania na brak robotnika.

Nawet i w roku 1899 z ogólnej liczby 7000, emigrowało czasowo za paszportami tylko 3467, a za przepustkami najwyżej 500, razem do 4000 robotników.

Z tego widać, że około 7000 robotników nie jest potrzebnych do uprawy roli w powiecie, przynajmniej w obecnych warunkach, że ubytek ich rolnictwu nie szkodzi, a nawet nie możnaby w powiecie znaleść dla niej zarobku. Dawniej mieli robotnicy zajęcie w powiecie przy budowie dróg, kolei, wałów, przy regulacji rzek, przy flisactwie, co ustało.

Od roku 1880 roli nie przybyło; karczunki nowych gruntów nie odkryły; parcelacja kilku folwarków zmniejszyła zapotrzebowanie najemnego robotnika, bo sami właściciele rolę obrabiają; nie przybyło przedsiębiorstw przemysłowych, a natomiast sprowadza się nowe maszyny. U nas w kraju przemysł bardzo słabo się rozwija, pomocy dla niego zamało, a co się robi, to tak niedołężnie, że pomyślnych skutków nie widać; rząd natomiast zawsze gotów formalnościami, przewlekaniem i fiskalizmem, wystawiać kraj na trudności, zamiast zdobyć się na poważną akcję ekonomiczną.

Całkiem więc naturalnem jest, że uboga ludność wieśniacza, nie mając zarobku w kraju, szuka go za granicą i dzięki Bogu, że go choć tam szuka, a nie puszcza się na bezdroża.

Obawy o demoralizację robotników za granicą są nawet trochę obłudne.

O ile ona się zdarza, to tak samo się dzieje między naszymi „bandosami", a to ich wspólne życie i nasze szynkownie także nie są wzorem moralnego życia; na co jednak nikt nie zważa, nad czem nikt się nie rozczula, nic w tem złego nikt nie widzi, ale zaraz dojrzy, co się w Prusach stało. Rzecz to nowa i zwraca uwagę.

O ile jednak zachodzi potrzeba w tym kierunku za granicą coś zdziałać, to właśnie powinna władza starać się o udzielenie naszym ludziom za granicą religijnej i moralnej pomocy. Jednak to samo nie może powodować zakazu wychodźtwa.

Z drugiej strony mogą także i dobre wpływy przez praktyczną oświatę za granicą korzystnie na robotników oddziaływać.

Zresztą wartoby było zastanowić się nad powodami, dlaczego to zasady, wszczepiane naszemu ludowi, są tak kruche, że za lada podmuchem łamią się i kruszą. Ale nie tu miejsce o tem mówić.

Wyższe ceny robotnika pochodzą z innych powodów, a nie z powodu jego braku. Pochodzą mianowicie ze zmiany cen, środków i sposobu do życia.

Robotnik nie zadawalnia się wynagradzaniem po 20—30 ct. dziennie, t. j. 6—9 złr. miesięcznie, co mu nie wystarcza na wyżywienie rodziny i nabranie sił do pracy.

To też, gdy robotnik porównał wysokość zapłaty robotnika za granicą z tutejszą, żąda i szuka tutaj takiego samego zarobku, a nie otrzymując go, emigruje.

Zatem wychodźtwo może przyspieszyło podwyżkę cen, ale nie było przyczyną tej podwyżki; nadto mimo tego, że choć i tutaj więcej się płacić będzie, choć część robotników przez to pozostanie, to i tak wskutek wzrostu ludności nie wszyscy robotnicy znajdą tu zarobek, lecz będą emigrowali.

Obawy braku robotnika w pewnej okolicy możnaby zresztą usunąć w ten sposób, jak robią na Śląsku i w Poznańskiem i gdzieindziej, t. j. zamówieniem sobie robotników naprzód, po cenach naprzód ułożonych.

Po zniesieniu pańszczyzny było już raz nagłe podwyższenie ceny robotnika rolnego, a przecież przewrót ekonomiczny nie nastąpił.

W każdym razie podwyższenie cen robotnika nie może przemawiać za ograniczeniem emigracji, a tem samem zarobku.

Oświata zdrowa i praktyczniejsza, nauka gospodarstwa w celu wyzyskania postępów uprawy roli, pomoc parcelacyjna, komasacyjna, meljoracyjna, energiczny rozwój przemysłu, to są czynniki, które nie chłodno, lub niedołężnie, ale z pełnem wytężeniem popierane, potrafią zwolna stan ekonomiczny u nas poprawić, dać ludziom zatrudnienie i zarobek w kraju i tu ich zatrzymać — ale nie krępowanie swobody osobistej w szukaniu zarobku, nie utrudnianie w rozwoju oświaty w kraju, nie zabagnienia administracyjne i wysilania fiskalne!

Tymczasem u nas trzema filarami cywilizacji galicyjskiej są: w szkołach — gramatyka, w urzędach — biurokracja, w życiu — propinacja, która nad wszystkiem królnje!

Zakazami nie wstrzyma się naturalnego, bo ze wzrostu ludności i rozwoju cywilizacyjnego wynikającego ruchu społecznego i ekonomicznego, który zależy od stosunków światowych, ale nie od ciasnych zapatrywań parafjalnych. Stosunki się zmieniają i my się z nimi zmienić musimy. *A. Surowiecki.*

OBRONA PRZECIWKO DŻUMIE.

IV. Wobec pcheł i innych pasorzytów mamy broń tę samą — czystość.

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(66) (Ciąg dalszy).

— Czy więcej ich przychodzi niż w dawniejszych latach? — zapytał Niechludow swego woźnicy.

— Daleko więcej! Wszystkie gospody są tak przepełnione, że to strach. Właściciele gospód obchodzą się z ludźmi jak z bydłem. Wszystko jest przepełnione.

— Cóż jest właściwie powodem tego?

— Rozmnożyli się i nie wiedzą, jak mają na chleb zapracować.

— Cóż to ma do rzeczy, że się rozmnożyli? Dlaczego nie zostają na wsi?

— Tam nie mają nic do roboty; brak im ziemi.

Niechludowi było zupełnie tak, jak komuś, co się uszkodził i miał bolączkę na ciele. Wydaje mu się, że przy każdem przypadkowem dotknięciu właśnie chorego miejsca się dotknął, a jednak to się tylko zdaje, gdyż tylko bolączka odczuwa boleśnie każde dotknięcie.

Więc rzeczywiście wszędzie ta sama pisanka? myślał i zaczął wypytywać woźnicę, ile jego wieś ma wogóle, a on w szczególności ile posiada ziemi i dlaczego żyje w mieście.

— Wogóle, kochany panie, jest po włóce na duszę — odrzekł woźnica, który chętnie dał się wciągnąć w rozmowę; — z tego przypadają trzy części na naszą zagrodę. Jeden z moich braci jest żołnierzem, drugi brat i ojciec są w domu i prowadzą gospodarstwo; ale mają tak mało do roboty, że i mój brat już chciał pójść do Moskwy.

— A nie można do tego jeszcze wydzierżawić ziemi?

Gdzieby tam dziś można dostać ziemi? Mniejsi właściciele z dawniejszych czasów stracili wszystko; spekulanci wykupili wszystkie grunta i sami teraz uprawiają, tak, że od nich nic nie można dostać. U nas jest teraz Francuz dziedzicem, który odkupił wieś od dawniejszego państwa; ten raz na zawsze nic nie wypuszcza w dzierżawę, a gdzieindziej nie można nic dostać.

— Co to za Francuz kupił tę wieś?

— Francuz Dinfar, może pan o nim słyszał. Robił peruki dla aktorów w wielkim teatrze, dobry interes, no, i tak sobie zrobił majątek. Od naszej panienki odpił całą wieś. Teraz jest on nasz pan i robi z nami, co mu się podoba. On sam jest zresztą, nie można się skarżyć, dobry człowiek, ale jego żona, Rosjanka, to prawdziwa psia dusza, taki czart, że aż Boże broń! Ona obdziera lud, że to aż strach! Ale jesteśmy koło więzienia. Dokąd pan chce, żebym podwiózł? Do głównej bramy? Tam zdaje się nie wpuszczają.

XIII.

Z bolem serca i pewną obawą na myśl, w jakiem usposobieniu zastanie dziś Masłową, jak również wobec zagadki, jaką był dla niego cały świat więzienny, pociągnął Niechludow dzwonek u głównej bramy i zapytał otwierającego mu dozorcy o Masłową. Ten naprzód się dowiedział i przyniósł mu wiadomość, że ona jest w lazarecie. Niechludow poszedł więc tam, gdzie go odźwierny szpitala, dobroduszny starzec, niezwłocznie opuścił i dowiedziawszy się kogo szuka, poprowadził do oddziału dla dzieci.

Młody, przesiąknięty zapachem karbolu lekarz, wyszedł do niego na korytarz i zapytał go niechętnie, czego sobie życzy. Ten lekarz pozwalał zwykle na wszystko aresztantom, i z tego powodu przychodziło co chwila do ostrej wymiany słów z dyrekcją więzienia, a nawet ze starszym lekarzem. W obawie, że Niechludow może od niego zażądać czegoś, co się nie zgadza z prawem i w zamiarze okazania się nieprzystępnym urzędnikiem, który z nikim nie robi wyjątków, wydawał się takim surowym i rzekł w ostrym tonie:

— To oddział dla chorych dzieci, tutaj nie ma żadnych kobiet.

— Wiem o tem, lecz służy tutaj jako dozorczyni, czy też jako szarytka, aresztantka przydzielona z więzienia.

— Jest ich nawet dwie. Czegoż więc pan sobie życzysz?

— Jedna z nich, Masłowa, blisko mnie obchodzi — rzekł Niechludow — i chciałbym się z nią zobaczyć, albowiem mam zamiar, aby w jej sprawie i w jej imieniu wnieść zażalenie o zniesienie wyroku, chciałbym jej jednak wprzód to wręczyć; to jest tylko fotografja — rzekł Niechludow, wyjmując kopertę i pokazując ją.

— Czemużby nie, to wolno — rzekł lekarz znacznie uprzejmiej i polecił starej kobiecie w białym fartuchu zawołać aresztantkę Masłową, zajętą tutaj jako dozorczyni; potem zwrócił się znowu do Niechludowa i zapytał:

— Nie zechce pan usiąść, lub też zaczekać w poczekalni?

— Dziękuję panu — rzekł Niechludow i korzystając ze zmiany w zachowaniu się lekarza, zapytał, czy z Masłowej jest zarząd szpitala zadowolniony.

— Bardzo; pracuje nie źle, jeżeli się uwzględni warunki, wśród jakich żyła dotychczas — rzekł lekarz. — Zresztą, oto i ona.

Przez drzwi weszła stara dozorczyni, a tuż za nią Masłowa. Ubrana była w paskowaną suknię i przepasana białym fartuchem; na głowie miała chustkę, zakrywającą jej włosy. Ujrzawszy Niechludowa poczerwieniała i zmieszana przystanęła, potem jednak z posępną miną i spuszczonemi oczyma szybkim krokiem podeszła ku niemu po posadzce korytarza. Stanąwszy przed nim wahała się przez chwilę, czy ma mu podać rękę, podała mu ją jednak i zaczerwieniła się jeszcze bardziej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ci z Szanownych Abonentów, którzy prenumeraty nie nadeszlą do poniedziałku nie otrzymają numeru wtorkowego.

Sądzono zrazu, że Europejczycy w miastach indyjskich, dotkniętych zarazą, posiadają szczególną jakąś wrodzoną odporność wobec dżumy i już niektórzy tryumfowali, wierząc, że widmo pomoru dosięgnąć ich nie zdoła. A jednak dziwić się wypada, jak można było łudzić się myślą tak płonną, skoro wiadomą było rzeczą, że w Europie zaraza tysiączne zabiera ofiary.

Wystarczy, że przytoczę tu jeden z ostatnich przykładów, jakim był ciężki haracz, spłacony morowemu powietrzu przez miasto Marsylję w r. 1720.

Jeśli istotnie oszczędziła Europejczyków początkowo zaraza w Bombaju i gdzieindziej, to należało szczęśliwy ów fakt przypisać temu jedynie, że żyli lepiej i szerzej niż ludność tubylców.

Zamożnych Hindusów również oszczędziła zaraza, ponieważ żyli równie dobrze jak Anglicy. A zatem kwestja rasy nie odgrywała w tem żadnej roli. Zresztą policja, złożona z samych krajowców, choć w ustawicznej była styczności z ofiarami dżumy, przecież bardzo tylko nieznaczne poniosła straty w ludziach. Ale bo też była ona wyćwiczona i zniewalana do czystości i na wieczór zgromadzano ją i zamykano w koszarach, które dla ludzi tych były tem, czem są dla szczurów naszych w laboratorjum klosze szklane, izolujące zwierzę od reszty otoczenia.

I tutaj znowu wypada nam zestawić dokładność naszych aktualnych informacyj i praktyk, które z nich wypływają z niejasnością idei, jakie przewodniczą w organizacji na wielką skalę środków bezpieczeństwa i dezinfekcji.

Anglicy, którzy zawsze odznaczali się zaletą, że wszystko, do czego czują się obowiązanymi, wypełniają z niesłychaną skrupulatnością, wprowadzili w czyn w Indjach zabiegi tak kolosalnego zakroju, że z pewnością nigdzie jeszcze nic równego nie przedsiębrano.

W Bombaju, w roku 1897 ni mniej, ni więcej tylko trzydzieści jeden tysięcy ludzi zajętych było specjalnie samem utrzymywaniem w porządku i desynfekcjonowaniem kanałów, ulic i domów. Przedsięwzięte środki ostrożności obejmowały niszczenie ogniem łóżek, pościeli, odzieży i innych podejrzanych przedmiotów, palenie i destrukcję domów małej wartości, wreszcie desynfekcję innych przez zastosowanie rozczynu kwasu karbolowego, rozlewanego w tak nadmiernej ilości przy pomocy sikawek pożarnych, że potrzeba było długi czas używać parasola w domu, który opuściła służba sanitarna. W pewnej dzielnicy, silnie zagrożonej zarazą, przepłukiwano codziennie kanały 13,500 metrami sześciennymi wody karbolowej. Bruki uliczne w braku rozczynu kwasu karbolowego, polewano wapnem. Posunięto nawet zapał aż do nierozwagi, mięszając nieraz ze sobą dwa odrębne środki desynfekcyjne, które nihilowały się wzajemnie, choć oddzielnie stosowane, mogły były wysoce zbawienne przynieść rezultaty.

Dokonawszy tego wszystkiego, musieli przyznać Anglicy, że usiłowania ich były bezowocne i że przedsiębrane środki sanitarne nietylko nie wywarły pożądanego skutku, lecz przeciwnie, najczęściej jeszcze więcej szkody przyniosły, niż pomocy.

Naprzykład zalew kanałów zmuszał szczury do przenoszenia się z jednej dzielnicy w drugą i rozwleczenia zarazy na dalsze przestrzenie.

Takie to bywają następstwa, jeżeli mierzy się na oślep i strzela w noc ciemną, choćby całym bataljonem.

Dr. B.

ZE SWIATA.

Paryż, d. 7 lutego.

Mąż przyszłości, Paweł Deschanel. — Bal niemiecki w Paryżu. — Wystawa.

Wypadkiem ubiegłego tygodnia było przyjęcie p. Pawła Deschanel'a, marszałka Izby poselskiej do Akademji francuskiej jako następcę p. Edwarda Hervé, monarchicznego publicysty. Mowa p. Deschanel'a wywarła potężne wrażenie i ze względu na osobę mowcy, drugiej osoby w organizmie państwowym Rzeczypospolitej i niezawodnego jej prezydenta w przyszłości i ze względu na samą jej osnowę. W mowie tej, mając do scharakteryzowania pierwszorzędnego publicystę monarchicznego, p. Deschanel nie zwrócił wielkiej uwagi na tę jego specjalność, a natomiast położył cały nacisk na to, iż wskazywał on oddawna jako konieczność sojusz z Rosją, a walkę z Niemcami. Ponieważ w oczach p. Deschanel'a polityka taka i obecnie nie straciła racji bytu, zatem mowa jego była, rzec można, silnym manifestem antyniemieckim, silniejszym, aniżeli jakakolwiek przypadkowa osobistość polityczna wygłosiła we Francji w ostatnich latach. Wyraża on jednocześnie swe sympatje do dobrych stosunków z Anglją, co, jak czytelnikom wiadomo, chwilowo nie odpowiada usposobieniu Francji.

Jest rzeczą ważną wiedzieć, jakie są istotne zasadnicze przekonania osobistości, przeznaczonej do odgrywania wielkiej roli. P. Deschanel, przedewszystkiem dba o wielkość swej ojczyzny i dlatego jest w jego oczach rzeczą podrzędną, do jakiego stronnictwa należy ten, lub ów z jego rodaków. Nie jest tajemnicą jego gorąca przyjaźń dla Derouleda, a jego popularność u opozycyjnych stronnictw, bierze swe źródło w tej szerokiej tolerancji, w tej bezinteresowności, z jaką traktuje ludzi do jego kategorji nienależących.

W Paryżu odbył się dnia 28 stycznia na cześć urodzin cesarza Wilhelma II, bal kolonji niemieckiej pod przewodnictwem ambasadora księcia Münster. W kołach niemieckich zaliczają ucztę do wypadków wysoko politycznych, albowiem wzięli w niej tym razem udział wszyscy Niemcy osiadli w Paryżu, czego dawniej nie było. Pochodzi to, zdaniem pomienionych kół, stąd, że od czasu, jak umarł cesarz Wilhelm I, a bardziej jeszcze od chwili śmierci Bismarka, których Francuzi uważali za głównych sprawców wojny z 1870 i ówczesnego swego nieszczęścia, umysły we Francji znacznie się uspokoiły. Wiele wpłynęła też na Francuzów pełna taktu postawa cesarza Wilhelma II, który już często zadokumentował czynem, że chce i umie dumę Francuzów oszczędzać. Jeszcze przed kilku laty Niemcy paryzcy unikali z drżeniem wszelkich objawów patrjotycznych, głównie z obawy o swe materjalne interesy. Teraz mogą się jednak bez obawy czuć Niemcami i jawnie swój patrjotyzm manifestować. Nikt im dzisiaj tego za złe nie bierze. Dawniejszy gniew antypruski słabnie tam nawet mimo wizyt carskich w Paryżu i mimo sojuszowego szału franko-ruskiego. To jest według zdania kół niemieckich, objawem bardzo pocieszającym. Niemożliwa niegdyś przyjaźń franko-pruska jest wobec tego możliwa, wprawdzie nie zaraz, lecz w przyszłości.

Ale różowe to usposobienie Kół niemieckich trwało tylko krótki czas. Już za kilka dni bowiem potem oburzono się na marszałka parlamentu Deschanela o daleko sięgającą ambicję i przedstawiano go jako „przyszłego męża Francji", który w związku z resztą szowinistów francuskich wytknął sobie za cel: oderwanie Niemiec od trójprzymierza, zbliżenie Rosji do Włoch i Anglji, zdobycie na Francuzach Alzacji i Lotaryngji przy czynnej pomocy Rosyi, a ścisłej neutralności ze strony Anglji, Austrji i Włoch.

Na wystawę międzynarodową w Paryżu należy zgłosić konie do 31 maja r. b., bydło, owce, trzodę chlewną, kozy, drób i króliki do 15 marca 1900 r., i to na formularzach, dostarczanych na żądanie przez komitet wystawy. Wystawa koni odbędzie się w Paryżu od 2—10 września, wystawa reszty wymienionego inwentarza od 21 czerwca do 2-go lipca r. b. Konie wystawione będą wedle ras, bez względu na miejsce urodzenia i kraj, w którym wyhodowane zostały. Reszta inwentarza podzielona będzie na dwa oddziały, a mianowicie na inwentarz krajowy (francuski) i zagraniczny. Inwentarze krajowe będą wystawione wedle ras. Jako nagrody za najlepsze konie udzielane będą: medale honorowe, w połączeniu zawsze z nagrodą pieniężną. Przy innych gatunkach zwierząt dawane będą „wielkie nagrody honorowe". składające się z przedmiotów sztuki i to zawsze tylko jedna nagroda dla każdego oddziału.

KRONIKA.

Kraków, d. 9 lutego.

Kalendarz kościelny. W piątek Apolonji, panny, męczenniczki i Sabina. biskupa; w sobotę Scholastyki, panny i Sylwjana; w niedzielę Objawienie Najśw. Marji Panny w Lourdes.

Kalendarz myśliwski. Od 1 lutego wolno polować na: rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli ta posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy jedynie raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 7 minut 2, zachód przypada o godz. 4 minut 46, długość dnia godzin 9 minut 44.

Stan powietrza. Dnia 9-go lutego o godzinie 7 rano barometr 744 7, termometr — 4 6 C., wilgotność 96 %, wiatr zachodni. 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, dnia 9 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 10 b. m.: **„Sumienie dziecka"** (La conscience de l'enfant), komedja w czterech aktach G. Devose (nowość).

W niedzielę, dnia 11 b. m.: **„Sumienie dziecka"** kom. w akt. G. Devose.

W poniedziałek, dnia 12 b. m.: **„Obrona Częstochowy"**, dramat hist. w 7 odsł. Jul. z Poradowa.

Z dnia na dzień.

Zanim się rozprawię z ostatnim listem, a raczej z jego autorką, panną Marją Zenobją, dwóch imion Krachelską, muszę przedewszystkiem zrobić parę zastrzeżeń.

Mój doktor rzeczywiście pragnie się ożenić i rzeczywiście ma mniej więcej te wymagania, jakie w liście swoim przytoczył. Ale pisał go w nastroju wesołym, z pewnem zacięciem humorystycznem, stąd też ci i te, co czytać umieją, (a nie tak to łatwo, jak się wydaje), powinni byli zrozumieć, że list ten silnemi konturami zaznaczał jego zapatrywania, ale nie był ostatnim, nieodwołalnym ich wyrazem. Od minimum wykształcenia, jakiego żądał, zapewneby nie odstąpił, ale nie zrywałby z narzeczoną, gdyby nieco więcej umiała. Jeżeli napisał, że nie chce panny, co czyta *Życie* i chodzi do teatru na Maeterlincka i Przybyszewskiego, — to wyraził poprostu, że obawia się, wstręt nawet czuje do wielbicielek „nagiej duszy". Ale to nie znaczy, aby potępiał każdą, która z „nagiemi duszami" zetknęła się w książce i w teatrze. Jeżeli uczyniła to przez nieświadomość, albo przez ciekawość (której, nawiasem mówiąc, nigdy mężczyźni Ewie nie przebaczą), to jeszcze nic w tem złego, byleby nie smakowała w tym kierunku, bo i największemu memu nieprzyjacielowi nie życzę żony dekadentki, deklamującej „Ofelje kamelje" p. Brzozowskiego, lub przejmującej się warjactwami Przybyszewskiego na tle kazirodczej miłości. A takich dam, na nieszczęście, w ostatnich czasach namnożyło się w Krakowie.

Wątpię również, aby mój doktor miał za złe swej narzeczonej, gdyby miłym, dźwięcznym głosikiem zanuciła jaką piosnkę Moniuszki. Ale pojmuję zupełnie, że nie chce „śpiewaczki", której się zdaje, że ma skarby w głosie, którąby mu na prowincji „koncertowała", a z domu wypędzała wszelkie stworzenie Boskie, pragnące spokoju i zachowania w całości usznych bębenków.

A teraz zastrzeżenie drugie. Żona powinna odpowiadać usposobieniu, sytuacji towarzyskiej, wykształceniu, otoczeniu, zawodowi, finansowym stosunkom, a nawet aspiracjom — męża. Dla chłopa potrzeba tęgiej „baby", którąby mu pomagała w polu i „wedle chałupy", umiała chodzić koło „gadziny" itd. Kupiec ceni tę żonę, co mu pomaga w sklepie, umie zachęcać gości, prowadzi dobrze rachunki, pilnuje służby. Kandydat na ministra potrzebuje damy, coby umiała się „znaleźć", robić „honory domu" i paplać po francusku. Znałem takich dwóch: jeden porzucił kochającą go panienkę, a wziął żonę ukwalifikowaną na ministrowę i... nie został ministrem, — drugi został nim, a jego żona nietylko paple po francusku, ale i pisze, ba! drukuje wiersze po francusku, bo polski język za ordynarny, aby mógł oddać subtelności jej uczuć.

Otóż mój doktor z prowincji poszukuje żony dla siebie, dla doktora z prowincji. Zapomniały o tem wszystkie złośliwe panny, o których przed dwoma dniami pisałem, zapomniała i panna Marja Zenobja Krachelska, do której się obecnie zabieram.

Istota to tak złośliwa, że prawie posądzałbym ją o staropanieństwo. Ale, że dowcipna, więc jej to chętnie przebaczam.

Odpowiada ona punkt za punktem. Pierwsze trzy opuszczam, bo stoczę o nie później polemikę — przytaczam naprzód w całości te, które są zabarwione humorem, a o które sprzeczać się szeroko nie mam zamiaru. A więc:

„4. Co do szkodliwości gorsetu — pisze panna K. — zgadzam się z doktorem najzupełniej, ale w zamian niechże on nie używa żelazek do wąsów i t. p. obrzydliwości (?).

„5. Przyprawianych włosów, ani sztucznych zębów i on mieć nie powinien (zgoda!).

6. Na polityce się nie znam, a emancypacja kobiet nic mnie nie obchodzi (ejże?) Żądam też, aby i on nie zajmował się temi kwestjami. Wogóle powinien zajmować się tylko temi, które i mnie obchodzą (żądełko!).

„7. Nie może należeć do żadnych klubów etc. (odpowiedź na życzenie doktora, aby żona jego nie należała do żadnych komitetów).

„8. Ja nie czytuję *Życia*, ale jemu nie wolno czytywać *Humorysty*, *Bociana* i t. p. pism, które znam tylko ze słyszenia (pozwalam sobie bardzo wątpić — *Obserwator*).

„9. Nie może chodzić do żadnych restauracyj, handelków, kawiarń i t. p. szkodliwych lokali, które odwodzą od domu i rodziny.

„10. Nie wolno mu grać w bilard, szachy (?), karty i t. p. Czas musi spędzać ze mną w domu, lub u naszych wspólnych znajomych, bo skoro mnie po moich zajęciach ma wystarczać taka rozrywka (gdzie to było powiedziane?), to czemużby nie miała wystarczyć i jemu?

„Prócz tego mąż mój ma być rozumny, miły,

zdrowy, delikatny w obejściu (w imieniu doktora mówię: nawzajem!) — a nadto pełen energji i stanowczości (nie bardzo wierzę w szczerość tego życzenia!), abym się czuła pewna i bezpieczna u jego boku i pod jego opieką. Powinien także jeść wszystko bez grymasów co ugotuję (oho! jeszcze czego!), na obiad się nie spóźniać (a jak będzie „ważna sesja“ — to co?) drzemek poobiednich nie urządzać (dlaczego? o co pannie Krachelskiej idzie?), awantur i krzyków o byle co nie wyprawiać (nawzajem! — z dodatkiem: i płaczów), do służby i gospodarstwa się nie wtrącać (despotka!) pieniędzy za domem nie trwonić (tylko w domu?), być mi wiernym (prosimy o wzajemność!), nie być zazdrosnym (proszę nie dać powodu!), dzieci nasze w przyszłości wychowywać razem ze mną (trzeba je naprzód mieć!) i wogóle nie zostawić na moje słabsze barki większych ciężarów życiowych (wygoda przedewszystkiem!).

„Nie wolno mu także nosić ćwikiera (niech nogę złamie, jeżeli jest krótkowidzem!), bo to razi mój zmysł estetyczny (miła ta panna Krachelska!); nie palić cygar ani papierosów, a nadewszystko fajki, bo to dużo kosztuje, szkodzi zdrowiu, a od dymu niszczą się firanki (doktór bez firanek się obejdzie!); jeździć na rowerze, pojedynkować się i wogóle narażać życie w jakikolwiek sposób, bo w razie przypuszczalnej jego śmierci, cóżby się stało zemną i z sześciorgiem naszych dzieci? (sześciorgiem? — skromne dziewicze wymagania!); nie pijać żadnych trunków rozpalających, bo to zabójczo wpływa na zdrowie, a wreszcie dobrzeby było, gdyby nie miał rodziny, bo już przysłowie mówi: „matka mężowa, to głowa wężowa“ (o matkach żony to przysłowia nawet mówić nie chcą... z obrzydzenia!)“

W końcu wesoła p. Krachelska życzy sobie, aby jej mąż nosił przynajmniej łokciową... brodę. Dziwny gust! a może to tylko... potrzeba. O ile można było ocenić jej „łagodne“ usposobienie, sądzę, że tej brody mojemu doktorowi nie starczyłoby na długo. Zdaje się, że panna K. musi być niskiego wzrostu i dlatego trudno byłoby jej dobrać się do... czupryny.

Ale pozostały jeszcze najważniejsze jej wymagania. Zostawmy je na jutro, aby nie przedłużać dzisiejszego „Z dnia na dzień“. Dowidzenia zatem panno Marjo Zenobjo Krachelska.

Obserwator I.

Czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej otworzył prezydent miasta p. Friedlein o godz. 6 wieczorem.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego r. m. p. Rotter, przedstawił Radzie miasta następujący wniosek:

„Rada miasta uprasza p. prezydenta, aby u władz wojskowych zasięgnął wiadomości o warunkach sprzedaży gruntów pofortyfikacyjnych, na wypadek, gdyby grunty te nabyć chciała gmina miasta Krakowa, a po otrzymaniu dotyczących informacyj spowodował wnioski, któreby z korzyścią dla gminy ważną tę sprawę pokierowały“.

Wniosek ten przyjęty jako nagły, a poparty przez dra Stycznia wnioskiem, aby zaraz wybrać komisję do rozpatrzenia sprawy, został odesłany do Sekcji ekonomicznej.

Odnośnie do powyższego wniosku prof. dr Rosenblatt postawił wniosek o następującem brzmieniu:

„Wydane na zasadzie § 14 rozporządzenie cesarskie z 16 sierpnia 1899 r. znosi tak zwany upust od należytości za przeniesienie, to znaczy, że za każde przeniesienie nieruchomości powyżej 20.000 koron, opłacać należy obecnie tytułem należytości 4 prc. od wartości, chociażby nabycie i dalsza odsprzedaż nastąpiły w tym roku, podczas gdy dawniej następował w takim przypadku bardzo znaczny upust, tak, iż w razie ponownego przeniesienia przed upływem 2 lat, opłacano tylko $1\frac{1}{4}$ prc.“ Wobec tego prof. Rosenblatt wniósł, aby Sekcja ekonomiczna i prawnicza zastanowiły się, jaki wpływ rzeczone rozporządzenie cesarskie wywrzeć może na stosunki miejskie, a szczególnie na ruch budowlany.

Wniosek Rada uchwaliła.

Prof. dr. Bandrowski interpeluje prezydenta w sprawie budowy szkoły przemysłowej w Krakowie, na co prezydent oświadcza, że sprawa ta znajdzie należyte poparcie w najbliższym czasie.

Z porządku dziennego uchwaliła Rada na wniosek sekcji ekonomicznej odstąpić Róży Chai Jungerwirtowej część gruntu 22·10 sążni kwadr. w zamian za odstąpienie części gruntu, celem uregulowania ulicy Estery. Celem uregulowania zbiegu ulicy Starowiślnej z ulicą Dajwor, Rada uchwaliła odstąpić drowi Her. Seinfeldowi obszar gruntu 70 m. kw. w zamian za grunt w obszarze 62 m. kw. Na wniosek tejże sekcji uchwaliła Rada sprzedać Wolfowi i Sarze Kuglom 7 sążni kwadr. gruntu za cenę 98 koron i obszar 10·6 sążni kw. za cenę 212 koron.

Na wniosek sekcji ekonomicznej, przedstawiony przez prof. dra Domańskiego, Rada uchwaliła celem uregulowania ulicy Koletek, nabyć na rzecz gminy realność za cenę 19.000 koron, należącą do małoletniego Władysława Piekarskiego i Katarzyny Śliwińskiej.

Sekcja III przez dra Rothweina przedstawiła wniosek, mianujący pp. dra Karola Pieniążka i dra Leona Rothweina członkami Rady zawiadowczej „krakowskiej spółki tramwajowej“ ze strony gminy m. Krakowa.

Przeciw takiemu zamianowaniu przemawiał hr. Potocki, żądając, aby to obsadzenie odbyło się przez wybór i tajne głosowanie, oraz, aby wybór ten dawał mandat na lat 3, a względnie do wygaśnięcia mandatu radzieckiego.

Wniosek hr. Potockiego zyskał poparcie Rady, która na końcu posiedzenia, wybrała członkami Rady zawiadowczej tramwajowej dra Karola Pieniążka 38 głosami, zaś dra Leona Rothweina 35 głosami na 42 głosujących.

Na wniosek sekcji IV., przedstawiony przez prof. dra Cyfrowicza, uchwaliła Rada udzielić 800 koron. Towarzystwu Miłośników historji i zabytków miasta Krakowa, na pokrycie kosztów wydawnictwa historycznego rocznika jubileuszowego z okazji 500-letniej rocznicy odnowienia uniwersytetu Jagiellońskiego i 900-letniego jubileuszu biskupstwa krakowskiego.

Na wniosek tejże sekcji, poparty przez ks. dra Domańskiego, udzielono jednorazową subwencję 600 koron Towarzystwu św. Wojciecha, na podniesienie chlubnego śpiewu w kościołach. W końcu w miejsce ustępującego p. Karola Knausa, uchwaliła Rada zaprosić p. Karola Rzącę do pełnienia obowiązków radcy miejskiego do końca bieżącej kadencji t. j. do dnia 15 sierpnia 1900 r.

Ze sądu. Sprawą zabójstwa zajmuje się dzisiejszy sąd przysięgłych. Trybunałowi przewodniczy p. radca Ferens, wotanci: radca A. Wawrausch i radca dr Kopf. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Chwalibogowski, obronę prowadzi p. Abłamowicz.

Prokuratorja państwa oskarża Wojciecha Bujaka z Wokowic, ur. 1879 r., wyrobnika, o to, że w bitce z Józefem Kusiem dnia 3 kwietnia 1899 r. tak silnie tegoż kijem uderzył, że Kuś na miejscu upadł. Krwawiącego, z pod karczmy w Łąkach, gdzie dramat się rozegrał, odnieśli krewni do domu. Po trzech dniach Kuś skonał, lekarskie badanie wykazało jako przyczynę śmierci złamanie kości skroniowej i wskutek tego zapalenie ropne opon.

Przyczyną nieszczęsnego zajścia — była, jak w wielu wypadkach, karczma. Podczas pijatyki zabrakło Kusiowi pieniędzy, poprosił więc o pożyczkę 15 kr. Bujaka. Bujak żądanej kwoty odmówił, co wywołało wymianę obelg i obrazę, i ostatecznie Bujak uderzył Kusia w nos i oko. Kuś podszedł pod dom Bujaka i począł mu się odgrażać. Gdy ten wyszedł, rzucił nawet za nim kijem, ale go nie trafił. Wtedy Bujak porwał za kij i tak silnie go miał nim ugodzić w piersi, że — jak wyżej powiedzieliśmy — spowodowało to śmierć Kusia.

Sprawa ta sądzona już była raz, a to na rozprawie w dniu 7 września 1899 r., przyczem wydany został na Bujaka wyrok zasądzający. Obrońca Bujaka zgłosił zażalenie nieważności, motywując je tem, że pomimo, że dwaj znawcy sądowi wiarygodne opinje wydali, sąd nie zawezwał trzeciego rzeczoznawcy, ewentualnie nie zasięgnął opinji Wydziału lekarskiego. Wyrok najwyższego trybunału przychylił się do wywodów zażalenia (z dnia 24 października 1899 r.) i nakazał ponowne przeprowadzenie tej samej rozprawy.

Na żądanie obr. Abłamowicza odczytano przed rozprawą wyrok najwyższego trybunału.

Oskarżony robi wrażenie człowieka nader małej inteligencji — twarz blada i bezmyślna, cała postać niezgrabna i nieśmiała. Pomimo jednak nieciekawego swego exterieur tłómaczy się przed sądem sprytnie, stara się na zapytania odpowiadać wymijające. Co drugie zaś słowo wtrąca przysłowiowe „panie“ i „panie dobrodzieju“, ilustrując przytem silniejsze ustępy swej obrony szerokiemi giestami. Przewodniczący zwraca mu uwagę na zachowanie.

Bujak twierdzi, że był „podpity“, nie jednak aż do niepamięci. Kwestję żądanej przez Kusia pożyczki wyjaśnia w ten sposób: „Chciał, „panie“, najpierw odemnie 15 centów, potem 10, potem 5, 3, 2, nakoniec centa i t. d., a ja ciągiem mówię, że nie mam i nie mam. Tak nieboszczyk na to: „A niechże cię „ślag“ trefi!“ Wskutek tego zrobił Kusiowi pewną nieprzystojną propozycję, jak świadkowie już w poprzedniej rozprawie stwierdzili, co atoli z oburzeniem oskarżony odpiera.

Całą historję przedstawia tak, że został zaczepiony przez Kusia a czynność swoją ograniczył tylko do koniecznej własnej obrony. Uderzył go mianowicie gołą pięścią w oko i nos. Kuś wtedy nie upadł. Poczem wszyscy poszli do matki Bujaka, Franciszki, a i Kuś podpity pociągnął za nimi i zaczął się dobijać do domu i wykrzykiwać.

Franek i Jan Karbul towarzyszący Bujakowi, wyszli przed dom, by go uspokoić. Kuś pokazywał im krew, na co otrzymał odpowiedź: „Nie jesteś porżnięty, tylko z nosa krew ci idzie“.

Oskarżony wziął wreszcie z domu pogrzebacz „do pomietła“ drewniany, grubości nogi od stołka, co widząc Kuś rzucił kijem na niego, a wtedy Bujak uderzył go owym pogrzebaczem. Gdy uderzony upadł, „poprawił“ mu jeszcze Bujak cięgi, poczem poszedł do wsi. Do winy się nie poczuwa.

Świadek Franciszek Karbul, nie wie sam, ile lat liczy, zdaje mi się, że 20-ty. Jest wyrobnikiem z Łąk. — Przysięgałeś w tej sprawie już? — *Ja!* Obrońca żąda powtórnego zaprzysiężenia, gdyż, jak twierdzi, skoro poprzednia rozprawa została zniesiona, świadkowie obecnie powtórnie winni być zaprzysiężeni.

Trybunał udaje się na naradę, poczem przewodniczący ogłasza uchwałę, że do wniosku obrony trybunał się przychylił.

Związek literacki. Ministerstwo sprawiedliwości poleciło namiestnictwu prosić Związek literacki o opinję i uwagi nad wypracowanem *exposé* w kwestji nowego ukształtowania ustawodawstwa austrjackiego i międzynarodowego dla praw autorskich we wszelkich gałęziach literatury, sztuki i fotografji. *Exposé* to będzie przedmiotem obrad dzisiejszego zebrania członków Związku.

Wypadek. Trzy noce temu, tuż obok teatru letniego w Parku Krakowskim, wskutek ciemności i braku latarni od wału kolejowego aż do rogatki Łobzowskiej, wywróciła się z jakimś jegomością dorożka Nr. 56. Szyby pogruchotane w fosie, świadczą wymownie o fakcie. Nie dość — kilka dni temu, fura z dziećmi wywróciła się bliżej rogatki na tej przestrzeni, ogarniętej ciemnemi ścianami.

Ludzie ze wsi iść muszą po omacku w noce ciemne. Nietrudno o dalsze nieszczęśliwe wypadki. Niech na szynie tramwaju leży jaka przeszkoda, rzucona złośliwą ręką, a cały wóz zjechać może do rowu i na wielkie nieszczęście narazić jadących. Świetne starostwo raczy wejrzeć w tę sprawę. Latarnie są tam niezbędne.

Kronika lwowska. Dnia 7 b. m. (*Zet.*) Wydział krajowy na wczorajszem posiedzeniu zajmował się sprawą zerwania kontraktu dzierżawy gmachu skarbkowskiego z p. Lityńskim. Powziął uchwałę zezwalającą na zerwanie kontraktu, ale ze swej strony nie oświadczył się stanowczo, zalecając jedynie, że tak, czy inaczej, gmach skarbkowski nie może powrócić w administrację zarządu fundacji, lecz musi być w dalszym ciągu wydzierżawiony. Sprawa cała jest w zawieszeniu jeszcze i dlatego, że obecny dzierżawca nie może być w tej chwili eksmitowany, lecz trzeba mu wymówić kontrakt na sześć miesięcy, a zatem sąd, do którego strony odwołują, się będzie miał dosyć czasu do wydania ostatecznego wyroku. O dzierżawę gmachu skarbkowskiego zgłaszają się nowi kompetenci a między innymi p. Janowicz, radny miasta i właściciel hotelu Metropol, który daje o 40.000 koron więcej aniżeli p. Lityński, oraz p. Richtman, inżynier tutejszy, który także ofiarowuje wyższą tenutę dzierżawną. O ile jednak moje informacje sięgają, to zdaje się, że p. Lityński utrzyma się przy dalszej dzierżawie, a tylko Rada zawiadowcza i zarząd fundacji skorzystają ze sposobności i kontrakt z p. Lityńskim zmienią na korzyść fundacji skarbkowskiej.

Przystąpiono już do malowania w nowym teatrze klatki schodowej, sali widzów i foyer. Roboty te powierzono artystom pp.: Rejchanowi, Tadeuszowi Popielowi i Dębickiemu.

Przybył tu słynny śpiewak koncertowy: p. Antoni Sistermans, Holender i zapowiedział koncert na 11 b. m.

Dzienniki tutejsze konstatują, że obecną przyczyną powtarzającego się epidemicznego tyfusu w mieście jest niechlujstwo ulic, kamienic i pomieszkań. Lekarze również sprawdzili, że bynajmniej źródło tyfusu brzusznego we Lwowie nie pochodzi z wody studziennej. Zwrócono też bliższą uwagę na mleko, przynoszone tu na rynek z okolic miasta, szczególnie z Zubrzy i Sokolnik. Do fizykatu tutejszego przychodzą nawet anonimy alarmujące. Wogóle wiadomości o epidemji tyfusu brzusznego we Lwowie są przesadzone, zaprzeczyć się jednak nie da, że wypadki tej choroby zbyt często się powtarzają, a opinja zatrwożona nadaje im niestety za wiele rozgłosu.

Lwowskie stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej otwiera w naszem mieście Biura pośrednictwa pracy i Kasę zapomogową.

Stowarzyszenie uczącej się młodzieży pod nazwą „Zjednoczenie“ zostało rozwiązane przez policję. Jeśli ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdzi uchwałę tutejszego namiestnictwa, wówczas majątek stowarzyszenia „Zjednoczenie“ przechodzi na rzecz lwowskiej Kasy chorych.

Oddział lwowski galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego odbył tu walne zgromadzenie, na które przyszło dwadzieścia kilka osób, między temi 8 włościan. Poruszono sprawę dostarczania Kółkom, rolniczym nasienia dobrego zbóż i traw, oraz koniczyny.

Prof. dr Szyszyłowicz odczytał rzecz o handlu nasionami poczem przyjęto nowych członków w liczbie ośmiu. P. Madejski zdawał sprawę z projektu objęcia młynów w zarząd spółek udziałowych rolniczych, dla uregulowania cen zboża i umożliwienia bezpośredniego zbytu ziarna. Rokowania z właścicielami dużych młynów, nie wydały dodatnich rezultatów, jeden lwowski młyn „Marja Helena“ byłby skłonny zawrzeć umowę z Tow. gospodarskiem. Jako delegatów na zgromadzenie Rady ogólnej wybrano pp. Komornickiego, doktora Pańkowskiego, Paparę i dra Szpilmanna.

Tutejsi doktorzy medycyny, organizując i zapowiadając „bal lekarski“, wyłamali się z szablonu protekcyjnego. Nad tym balem nie powierzono nikomu protektoratu, a gospodyniami są żony lekarzy i one też będą robiły honory zaproszonym gościom. Mimo to, a właściwie dla tego, bal zapowiada się świetnie i niezawodnie zgromadzi się na tę zabawę najwykwintniejsza publiczność lwowska.

Dziś w teatrze premiera Tołstoja: „Potęga ciemnoty“. Dramat zrobił na szerokiej publiczności przygnębiające wrażenie.

Wczoraj wystąpiła tu po raz pierwszy w tej partji panna Bohussówna śpiewając „Mignon“. Mimo świetnych przedstawicielek w tej partji na lwowskiej scenie, jak pp. Heller, Olszewska i Arnoldson, panna Bohussówna prześlicznym głosem i grą pełną wdzięku a skromności, zdobyła niezwykłe powodzenie. W repertoarze operowym będzie to jedna z najwdzięczniejszych partyj dla panny Bohussównej. Bardzo licznie zebrana publiczność, entuzjastycznie oklaskiwała lwowską prymadonnę.

Awans kolejowy. W etacie I ym awansowali: Gustaw Geyer, zastępca dyrektora stan sławowskiego z stał zamianowany starszym inspektorem z płacą 6400 kor., Leon Solecki został zamianowany rzeczywistym inspektorem z płacą 4800 koron, dr Edward Stolfa z Krakowa komisarzem z płacą 2800 koron. Kazimierz Hemerling ze Lwowa komisarzem z płacą 2800 koron.

W etacie II, w klasie 5 do płacy 7000 koron: Rawicz Kosiński, starszy radca budowlany, Spirydjon Makarewicz, starszy inspektor z Krakowa.

Do klasy 6 z płacą 5600 koron: Kornel Puzdrowski ze Lwowa zamianowany został inspektorem.

W klasie 7 do [illegible] koron awansowali starsi komisarze: Alfons Legler z Jarosławia, Jan Buchowiecki z Jasła, Jan Januszewski z Jarosławia, Karol Plechawski ze Stanisławowa, Ludwik Rappaport z Jarosławia, Albert Żak ze Lwowa. (C. d. n.).

HUMOR.

— Mężu, uważasz, jestem dziś trochę niezdrowa...
— Cóż ci jest?
— Jakoś mi niedobrze..... Ale ty mógłbyś na to poradzić.
— Jakim sposobem?
— Idź sobie dziś na winta i wróć późno. Zdaje mi się, że jak się dobrze wykrzyczę, to mi choroba przejdzie...

— Może pan dobrodziej pozwoli kawałek świeżego ozora?
— Fi!... Przecież nie będę jadł tego, co już ktoś miał w ustach...

Teatr, literatura i sztuka.

Przedstawienie operowe.

(*St.*) Złączone z widowiskiem danem po raz pierwszy w poniedziałek i powtórzonem we czwartek, przedstawienie operowe, na które się złożyły: prolog z „Pajaców“, wstępna scena z „Fausta“, tudzież akt I z „Halki“, dostarcza wymownego dowodu, że nie brak u nas ani głosów, ani talentów. Brakuje jedynie kierunku, którył zdolnościom wrodzonym rozwój prawidłowy zapewnić był w stanie. Śpiewać można bez wątpienia, nie ucząc się nawet wcale, ale dobry nauczyciel będzie umiał zdrowie ucznia szanować, głos jego wzmocnić i upiększyć, a kształcąc stronę techniczną, nie zapomni go natchnąć także pojęciem poetycznem. Dlatego też, jeżeli wśród grona wykonawców, usiłujących dać nam przedsmak opery, tkwi rzerzeczywiście zamiar poświęcenia się zawodowi artystycznemu, w interesie przyszłej ich karjery pragnąć należy, by zostawiwszy na stronie eksperymenty podobnie ryzykowne jak występ wczorajszy, złączyli przedewszystkiem pracę z umiejętnością środków i celu świadomą, by do energji i zapału swojego dodali jeszcze jedną cnotę, którą Goethe genjuszem nazywa... cierpliwość. A gdy z czasem nauka da im styl i podstawę techniczną, wtedy i oklaski, któremi nagrodzono obecnie „dobre chęci“, nabiorą rozleglejszego, trwalszego dla nich znaczenia. Rytmiczność zaś, że niedokładność i nieporządek rytmiczny, że chwiejna intonacja i wadliwa emisja głosów ani dostatecznie ustawionych, ani należycie wyrównanych, zdolne są wprawić słuchacza w zachwyt choćby z pomocą zasady, że „cel dobry uświęca środki“ — jestto pochlebiać sobie zbyt wysoce.

Wiemy, że słowa nasze nie wszystkim podobać się będą. Wzgląd ten atoli nie zdoła nas powstrzymać od obowiązku przedstawienia rzeczy w czystem zwierciedle prawdy i wskazania na kolce, mogące się w przyszłej karjerze młodzieży zarysować dotkliwie. Piękne złudzenia podobać się mogą, to prawda, ale też często wiodą na manowce.

Depesze południ. „Głosu Narodu“.

Mowa ministra skarbu Lukacsa w Sejmie węgierskim.

Budapeszt 9 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Na posiedzeniu Sejmu węgierskiego zabrał głos minister Lukacs, ażeby przedewszystkiem odpowiedzieć na zarzuty podniesione przez opozycję przeciwko realności budżetu. Minister oświadczył, że uważa skargę opozycji za zupełnie naturalną, ponieważ wyłoniła się ona z braku zaufania do rządu.

Różnica pomiędzy tem, co było przedtem, leży jedynie w tem, że dziś mówi się o nadmiernie wysokim preliminarzu rozchodów i o zanisko oszacowanych dochodach i daje się wyraz obawie, że mogłaby wyjść na jaw przewyżka.

Zarzut ten w każdym razie jest przyjemniejszy do zniesienia. (Wesołość po prawicy). Polemizując z dep. Bartą, zauważył minister, że bynajmniej nie zrzekł się prawa, ani możliwości konwertowania wspólnych długów państwowych.

Że rząd dotychczas w tym kierunku żadnych nie przedsięwziął kroków, należy to tłómaczyć niemożebnością przystąpienia wobec dzisiejszej sytuacji na rynku pieniężnym do konwersji 4·2 prc. długu. (Oklaski po prawicy.) Także w obecnem stadjum regulacji waluty byłaby akcja taka, która ewentualnie pociągnęłaby za sobą wielki powrót papierów z zagranicy, niekorzystną. (Oklaski po prawicy).

Zarzut, jakoby budżet, wbrew exposé, w którem preliminowaną była przewyżka 1,800.000, był niespodzianką, jest nieusprawiedliwiony. Minister wskazał nadto na możliwość zmian, oświadczając w swojem exposé, że preliminarz jest niezupełny, gdyż nieoznaczono jeszcze wysokości wspólnych wydatków, ani kwoty.

Również nieuzasadnione jest twierdzenie, że zatrzymane z powodu nowej ugody dochody, zmniejszą się. Co dotyczy sumy 18,700.000 koron, połączonych z wybiciem pięciokoronówek, wie o tem każdy, że suma owa w rzeczywistości wpłynie.

Spodziewane z postępowania przekazującego i z dodatku do podatku od spirytusu i piwa 27 miljonów 360 tysięcy koron, są raczej za wysoko pojęte.

Dep. Batkay: A co słychać z kartelem nawcianym? Minister Lukacs oświadcza gotowość odpowiedzenia i na to pytanie.

Przedłożenie o flocie w parlamencie niemieckim.

Berlin 9 lutego. (*T. B. Kor.*). Sekretarz stanu Tirpitz w toku dyskusji nad przedłożeniem o flocie mówił co następuje: Najniebezpieczniejszy wypadek wojny nadchodzi dla Niemiec z chwilą, kiedy siła wojska lądowego nie może być użytą. W razie wybuchu takiej wojny potrzebujemy silnej wyłącznie floty wojennej. Nie wystarcza silna flota wojenna na to, aby powstrzymać napad, ale drugiem zadaniem naszej floty wojennej stanie się, aby tętnicom życia naszego ekonomicznego dać ujście na dalekie lądy. Nasza flota krzyżowców nie wystarczałaby w takich wojnach przy naszem geograficznem położeniu na to, aby złamać blokadę i nieprzyjacielskie defilady ominąć.

Jeżeli ma pojmany okręt nieprzyjacielski zatopić, albo własną załogą obsadzić, to gdzież ma wtedy zaopatrzyć się w węgiel, co się stanie wtenczas z naszymi brzegami? Jeżeli zaś rozwiniemy flotę wojenną, to ta flota musi być pierwej, przed wszelką blokadą, przed jakimkolwiek napadem na wybrzeża, przez nieprzyjaciela pobitą. Podczas wojny trudno byłoby bronić naszych okrętów handlowych wytrwale. Dlatego należy przeszkodzić w ogóle wojnie za pomocą silnej floty. Treść przedłożenia odpowiada informacjom, poczynionym przez rząd przy pierwszem czytaniu etatowem. Paragraf końcowy stał się bezprzedmiotowy, ale ze względów formalnych nie można go wykreślić. Chodzi dlatego o wystawienie drugiej floty wojennej, niezawisłej obok pierwszej, jak dwa korpusy armji.

Co się tyczy liczby okrętów, należących do jednej floty, jest przyjęte maximum okrętów, jakimi może dowodzić jedna osoba. Należałoby zastanowić się, czy to podwojenie wystarcza, czy usuwa grożące na razie niebezpieczeństwa, albo czy przynajmniej znacznie je zmniejsza. Muszę pytanie to zatrzymać dla komisji.

Sanacja okrętów zagranicznych została już powszechnie uznana za konieczną. Koszta są obliczone na 800 miljonów marek do roku 1920; to wynosi 40 miljonów na każdy rok przeciętnie.

W chwili stojącego przed nami znacznego pomnożenia floty, nie powinno się od tego zaczynać, by łamać z zasadą pożyczki.

Jeżeli się nie postawi niewzruszonego i silnego celu, to nadal będą powstawały trudności skutkiem życia z dnia na dzień w kwestji marynarki.

Deputowany Schädler z centrum w toku dyskusji zabrał głos: Dochody państwa są bajeczne. Przedłożenie da się łatwo pokryć. My jednak podzielamy przekonanie Liebera, że tak szybko wyłaniające się potrzeby okrętów wojennych powinny być zaspokojone z obecnych dochodów. Ustawa nie może być przeprowadzona bez uchwalenia 100 do 120 miljonów marek nowego podatku, który muszą opłacać interesowani i zdolni do płacenia podatnicy. Widma rozwiązania parlamentu nie obawiamy się wcale. Nie jesteśmy przeciwnikami silnej floty, lecz rozchodzi się, co możemy zdziałać dla dobra całego narodu.

Po deputowanym Schädlerze wykazywał dep. Lewetzow, konserwatysta, że nie można żadną miarą zaniedbywać wojska lądowego dla floty. My nie myślimy o tem, mówi mowca, by wystawić flotę, która równałaby się największej w świecie. Większa część członków mojego stronnictwa jest usposobiona wogólności przyjaźnie dla projektu. Zgadzam się na przekazanie projektu komisji budżetowej głównie dla tego, aby uniknąć pozoru, że projekt został przyjęty, albo odrzucony w usposobieniu równającem się okrzykom: „hurra!“. Moje stronnictwo nie jest usposobione do wykrzyków hurra, i ci, którzy projekt odrzucają, również takimi nie są. (Oklaski na prawicy, sykanie na ławach lewicy).

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Podziękowanie.

Nie mogąc w inny sposób wywdzięczyć się za bezinteresowną a nader troskliwą opiekę lekarską, która spowodowała wyprowadzenie dziecka mojego z bardzo ciężkiej choroby, składam na tem miejscu Wielmożnemu Panu Dr. Ludwikowi Schneidrowi serdeczne „Bóg zapłać“.

Stefan Gutowski
likwidator Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.35 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy. w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokal-, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

8.15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

9.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
9.19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.08 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz).
1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.

1.18 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa
1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.

2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

7.55 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

8.00 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Ośw.

8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa
9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
— **z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.

7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu Płasz. od Suchy i Oświęcimia.

10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki.

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa; w Suchy od Żywca; w Kalwaryi od Wadowic.

6·14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła, Now. Sącza i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·25 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)
— **z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u **konduktorów** przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Praktykant sędziowski

lat 29, pragnąłby zawrzeć znajomość z wykształconą panną lub z bezdzietną młodszą wdową **w celach matrymonjalnych.** Posag wymagany. Sprawę traktuje się na serjo, inne korespondencje pozostaną bez odpowiedzi. — Listy z fotografjami przy zapewnieniu najściślejszej dyskrecji uprasza się nadsyłac pod adresem:

„H. R." poste restante Brzesko za okazaniem kwitu inseratowego „Głosu Narodu". 398

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI

Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny L. 29, Kraków. 358

BULION

parą gotowany, przewyborny, z zwierzyny i drobiu po złr. 5, 6 i 7·50, z samego drobiu i dzikiego ptactwa dla chorych po złr. 10 kilo;

Półgęski po litewsku, doskonałe, wędzone 1 kilo złr. 2; **Pasztet** z gęsich wątróbek sztrasburgski z truflami funt złr. 2, bez trufli 1·50.

Koce na konie duże z owczej wełny domowej roboty po złr. 6·50 poleca **Dwór Łapszyn** poczta **Brzeżany.** 111 0 0

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów 66 6 0

wynalazku *Juljana Józefowicza,* perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski drogerja ulica Szewska, Fr. Zopotha drogueja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2.**

Zamiana!

WIOSKA 274

w pięknej okolicy, między Sączem a Tarnowem, 4 kmtr. od stacji kolei, z dobremi murowanymi budynkami pięknym ogrodem, stawami, — w obszarze 250 mrg, względnie 460 z lasem, jest za gotówkę **do sprzedania** lub też zamiany na **na dobrą kamienicę** w Krakowie. — Bliższych objaśnień udzieli **Jan Strycharski** w Krakowie.

RESTAURACJA

w Krakowie przy ul. Szewskiej

poleca P. T. Publiczności **kuchnię domową.**

Obiady w lokalu i do domów wydaje: obiad z 3 dań 35 i 27 ct., z 2 dań 25 centów, śniadania i kolacje od 12 ct. do 25.

Piwo karwińskie duże 9 ct.. małe 5, Bok małe 6, duże 12 ct., Cesarskie alias pilzneńskie małe 5, duże 10 ct. Codziennie **koncert,** wejście bezpłatnie.

Gabinet, bilard i pianino do dyspozycji gości, lokal otwarty do godz. 1 w nocy.

Z głębokim szacunkiem

291 7 10 **Jan Krether.**

Do sprzedania

WILLA

w prześlicznem wzgórzystem położeniu, ze spadkiem ku południowi, murowana, złożona z pięciu pokoi, kuchni, spiżarki, dwóch pokoi dla służby, przy tem ogród kwiatowy, owocowy i warzywny, łąki i pola uprawne o powierzchni łącznej około 30 morgów, zabudowania gospodarskie, jako to: stajnia, obórka, wozownia, spichlerz, stodoła i szopa, tudzież inwentarz żywy i martwy, wszystko w dobrym stanie. Połowa gruntów bardziej oddalona, wydzierżawiona włościanom miejscowym — druga, przylegająca do zabudowań i stanowiąca jedną skomasowaną przestrzeń, pozostaje we własnym zarządzie i wzorowo jest uprawioną. Folwarczek ten nadaje się tak do letniego jak i do całorocznego pobytu. Komunikacja z Krakowem już to bezpośrednio końmi (26 kilometrów) gościńcem krajowym, już to koleją, (odległość od stacji 13 kilometrów).

Bliższą wiadomość otrzymać można w kancelarji WP. Mecenasa Caro Kraków, ulica św. Marka L. 23, róg Szpitalnej. 351

Okruchy herbaciane

piękny liść z najszlachetniejszych gatunków wysyłam za zaliczką: 54

I. gatunek złr. 3·20 | za kgr. franco
2. gatunek złr. 2·— | z opakow.

A. M. MANDL

Thee & Rum - Importeur, Brünn.

Z 10.000 złr. wpłaty

sprzedam 355 5 11

FOLWARK

125 mórg

doskonałej ziemi, z łąkami i piękną willą I-no piętrową, 7 klm. za Wieliczką.

Wiadomość **Jan Strycharski** Kraków.

Kamienica II ptr.

w najzdrowszej dzielnicy, z dwoma frontami, w której znajduje się fabryka powozów i restauracja, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Kapitał potrzebny 13.000 złr. — Wiadomość plac Matejki Nr. 4. 374 3 ?

Sprzedam lub Wydzierżawię

Młyn Parowy

najnowszej konstrukcji, z elektrycznem oświetleniem, — położony tuż przy stacji kolei Czarna. Oferty na zakupno lub dzierżewę do dn. 15-go Lutego br., przyjmuje **Dr. T. Fiderkiewicz** adwokat w Pilznie. 296 5 3

2 piękne LUSTRA

w pięknie rzeźbionych, stylowych ramach ręcznej roboty, **są do nabycia** i oglądania w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" Jagiellońska 7. 406 2 0

Z braku znajomości

poszukuje na tej drodze **towarzyszki życia** o sympatycznej powierzchowności, w wieku lat 17 do 26. z posagiem, najmniej 5.000 złr. — Ja sam zajmuję pewne i dobre stanowisko (przy wojsku), wystarczające na utrzymanie odpowiednie rodziny. Łaskawe zgłoszenia na serjo upraszam pod „Jeszcze w maju" poste rest Kraków filja Piasek. 376

Fortepian Streichera

z płytą na 7 oktaw, **Pianino** Palisandrowe, bardzo dobre, tanio **do sprzedania** u stroiciela **Raaby** w Krakowie, ul. Grodzka 18. 385

Sprzedam na sztuki drzewo

topolowe grube

zdatne na deski i materjał. Adresować dla **B.** poczta **Drogynia.** 383 3 3

Konkurs.

Kasa oszczędności miasta Bochni rozpisuje konkurs na posadę 391 2 2

asystenta

z egzaminem z rachunkowości i odpowiednią fachową praktyką — z roczną płacą 1400 koron i 200 koron dodatku aktywalnego.

Kompetenci mają się wykazać chlubnemi świadectwami z odbytej praktyki, metryką chrztu — świadectwem zdrowia, moralności i nieprzekraczalnym 40-tym rokiem życia; winni wnieść podania do Dyrekcji Kasy Oszczędności miejskiej w Bochni do dnia **1 Marca 1900 roku.**

1000 sążni

placu pod Budowę blisko plant w Dzielnicy IV **w całości lub części, wo po 40 złr. do sprzedania.**

Wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu". 77 5 10

Jan Strycharski

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7,

POLECA

WYBORNE NATURALNE

„WINA GRECKIE"

	Butelka		Butelka
Małwazyą Gutland białą	2·50	**Achajskie** niesłodkie (Scherry)	1·75
Małwazyą Gutland czerw. . . .	2·50	**Cypro** wyborne słodkie	1·50
Mavrodaphne czerw. deser. . . .	1·75	**Małwazya,** szlachetne b. pełne	
Glaucos, przyjemniej. od Malagi	1·50	Wino słodkie	1·75

		1 Litr	½ Litra	Litr na miarę
Cephalonia	gładkie b. smaczne Butelka	—·80	—·60	—·75
Moscato	słodkawe doskonałe „	—	—·80	1·—
Sect	pełne zamiast dobrego Węgra „	—	1·—	1·20
Afrykańskie „Samos"	wyborne z bardzo przyjemnym smakiem i zapachem Butelka	—	—·85	1·—

Wina Austrjackie

Steinwein (Boxbautel)	Butelka	złr.	1·—
Imperjalmarke b. i czerw.	„	„	1·30
Goldmarke białe i czerw.	„	„	1·—

Wino Szampańskie MONOPOLE DEMI SEC

Butelka 3 złr.

Wódki Gdańskie

Pomarańczowa,	Butelka	1·30
Kminkowa	„	1·30
Złotówka	„	1·30

Wódki Dra J. Zdunia

Żytniówka
Kminkówka
Kontuszówka
Gorzka
Winiak
Jałowczak
Borówczanka

COGNAC TOKAJSKI

	½ But.	½ But.		½ But.	½ But.
Cognac z litr V.	złr. 2	złr. 1·20	Cognac sec . . .	złr. 6	złr. 3·50
„ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	Kronen cognac . .	„ 8	„ 4·50
„ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	Medicinal	„ 6	„ 3·50
„ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	Diabetiker	„ 6	„ 3·50

Koniak Czuba-Durozier & Comp.

Butelka oryginalna 1·80, 2·50 i 3 złr.

Wysyłki na prowincję odwrotnie w Butelkach, Beczkach i w Gąsiorkach opłatanych po 3, 5, 10 i 15 Ltr.

Folwark

200 morg., w doskonałej glebie, w danym razie za dopłatą tylko kilkunastu tysięcy, jest zaraz **do sprzedania.** Wiadomość w kant. J. Wentzel, Kraków, Rynek gł. 272

Dwie Szafy

stylowe, dwa łóżka i dwie szafeczki w dobrym stanie, **do sprzedania ul. Karmelicka L. 56,** II p. drzwi na prawo. Oglądać można od godz. 2 do 4 tej. 409 2 2

Parcela

budowlana, do sprzedania w Podgórzu, róg ul. Mickiewicza i Kościuszki. Wiadomość ul. Kalwaryjska l. 17. 408 2 3

Ekonom

żonaty, młody, energiczny, z dobremi rekomendacjami, obeznany teoretycznie i praktycznie z gospodarstwem rolnem, uprawą chmielu i hodowlą bydła, poszukuje posady ekonoma lub pisarza gospodarczego za skromnem wynagrodzeniem zaraz lub od 1-go Marca b. r. — Łaskawe zgłoszenia uprasza pod literami: „A. M". poste rest. **Jasło** 370 3 3

Folwark

w oddaleniu 2 klm. od miasta „Wadowice", w obszarze 165 morgów, za umiarkowaną cenę, w dobrych warunkach, **do sprzedania.**—Bliższa wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu". 3 2

Hodowla prawdziwych Herceńskich



Kanarków

dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia. Także samiczki herceńskie **do spustu** po 1 złr. i po 1·50 złr **JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska 47.**

2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, **wraz** z budynkami,

ma do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

RZĄDCA

obeznany we wszystkich gałęziach gospodarstwa, mogący się wykazać chlubnemi, długoletniemi świadectwami, **poszukuje posady.** Łaskawe zgłoszenia z grzeczności przyjmuje p. **Okruoliński Kraków, Mały Rynek 7.** 358 4 4

Dom drewniany

o 8 miu ubikacjach, z ogrodem, jest zaraz **do sprzedania** na Nowej Wsi Narodowej Nr. 31. — Wiadomość na miejscu. 379 2 3

Konc. przez c. k. Nam.

Biuro Wyw. i Sług

M. BROCZKOWSKIEJ

ul. Mikołajska L. 13 w Krakowie, poleca

wszelkiej kategoryi **SŁUŻBĘ, korzystne posady,** oraz **Robotników rolnych za granicę itd.**

Prośba.

Osoba wiekowa, niemająca żadnych środków do życia, wzywa serca litościwe o pomoc, bez której dalej istnieć niemoże. Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. 3376 6 3

L'Exposition de Paris de 1900.

Pod tym tytułem wychodzi od 1-go października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacji, zawierającej obok tekstu rycinę kolorową. Dzieło całe obejmować będzie 120 zeszytów, a w nich około **2000 rycin i 120 wielkich chromolitografij**. To nie tylko opis paryskiej wystawy, dzieło to będzie historją udokumentowaną sztuk pięknych, umiejętności i przemysłu w XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpliwie każdego człowieka wykształconego. — Całość wydawnictwa kosztować będzie w drodze prenumeraty **79 kor. 20 gr**, którą to kwotę można złożyć albo odrazu, albo częściowo. — Każdy prenumerator otrzyma jako **premium bezpłatnie** wspaniały **medal pamiątkowy w brązie**. — Prenumeratę przyjmuje i szczegółowe prospekta rozsyła darmo

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30.

Parcele do sprzedania

w Dębnikach: **Realność** blisko miasta, **Dom** murowany parterowy, dobry na interes, składający się z pięciu obligacyj, szopy, stodoły, ogródka i 3/4 morga gruntu, **do sprzedania lub wydzierżawienia**. Wiadomość u krawca Zaremby w Krakowie, ul. Florjańska l. 1, I p. 424 1 4

KARETA

przypadkiem nabyta. na parę koni, w bardzo dobrym stanie, na oliwnych osiach, odpowiednia dla W. Duchowieństwa lub pp. Obywateli, jest za 300 koron do sprzedania w zakładzie rymarskim P. Parafińskiego, ul. Długa l. 6 w Krakowie. 431

ST. WISKIDA

specjalista fryzjer damski

(Hotel Saski). 430

KAWALER

urzędnik państwowy dla braku znajomości **poszukuje** na tej drodze **towarzyszki życia** panny inteligentnej i gospodarnej. Żarty wykluczone. — Łaskawe zgłoszenia z fotografją prosi nadsyłać do dnia 25 lutego br., do działu ins. „Głosu Narodu“ dla „Swobodny lot“. Za dyskrecję ręczy słowem honoru. — **Na anonimy nie odpowiada.** 428 1 3

MŁODY CZŁOWIEK

obeznany z pracami biurowemi oraz znajomością języka polskiego i niemieckiego, **znajdzie** od 1 marca br. **umieszczenie** w większym domu handlowym. — Oferty pod **Z. R. 500**, do dz. ins. „Głosu Narodu“. 426

Stróża

żonatego, młodego, z dobremi świadectwami, **poszukuje się zaraz**. Adres poda dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod l. **422.** 422 2 3

NAJNOWSZE

Koszule Frakowe

Kołnierzyki, Mankiety, Spinki

KAPELUSZE SKŁADANE

(Chapeau Claque),

KRAWATY

w wielkim wyborze. 282

KAMIZELKI PIKOWE

Rękawiczki Balowe

i wszelkie inne rodzaje własnego wyrobu.

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY,

Grzebienie, Szczotki

itp. przybory toaletowe, polecają po niskich cenach

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kośc. NP. Marji.

Korzystny Interes!

Jest do odstąpienia Handel Win i Towarów kolonialnych,

który z każdym miesiącem większy przedstawia obrót, w miejscu bez konkurencji, z całem urządzeniem lub bez takowego. — Wiadomość **ul. Kopernika L. 20, w sklepie.** 276 5 12

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w 1/2 i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Wzmacnia i zasila dzieci, jak żaden inny środek pożywienia. — Nie sprawia zatkania a zapobiega katarowi żołądka.

Dla kuchni w ogólności

daje »Quäker Oats« (amerykański łuszczony owies) następujące korzyści: gotuje się prędko (w 15—30 minntach), klei się bardzo dobrze ugotowany nawet w czystej wodzie, odpada zatem wszelka zasmażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z »Quäker Oats« mają smak delikatny; Quäker Oats« jest bardzo wydajny (spory), zatem tani w użyciu. 3554 13 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.

ZAPROSZENIE

na XXII Ogólne Zgromadzenie

Członków Kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu

Towarzystwa zarejestrowanego z ograniczoną poręką — mającego się odbyć **w dniu 19 lutego 1900 r. w lokalu Towarzystwa o godz. 3 po południu.**

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagajenie i ukonstytuowanie Zgromadzenia przez Przewodniczącego;
2) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1899;
3) Sprawozdanie Rady Nadzorczej — oraz wniosek o zatwierdzenie rachunków i bilansu i udzielenie Dyrekcji absolutorjum za rok 1899;
4) Zatwierdzenie uchwalonego przez Radę Nadzorczą rozdziału zysku za rok 1899;
5) Wybór 3 Członków Rady Nadzorczej i jednego Zastępcy w miejsce z kolei ustępujących;
6) Wnioski Członków Zgromadzenia. 427 1 1

Rada Nadzorcza Kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu

Tow. zarejestr. z ograniczoną poręką.

Prezes: *Ks. Dr. Alojzy Góralik.* Sekretarz: *Leon Barbacki.*

Dwóch Uczni

znajdzie umieszczenie w handlu korzennym i delikatasów **W. Leśniowskiego** w Krakowie, Karmelicka 46. **Którzy byli już w handlu mają pierwszeństwo.** 378 3 3

Pomocnik Handlowy

młodszy, potrzebny do handlu towarów mieszanych

Edwarda Krupki w Suchy.

Pierwszeństwo mają ci, którzy w podobnych handlach praktykę ukończyli. 433 1 3

KAMIENICA

II ptr., okazała, sucha, strona południowa w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, za dopłatą 12.000 złr

do sprzedania.

Wiadomość ul. Kopernika L. 20, w sklepie „Warszawskim“. 277 5 12

Młody Wdowiec

przystojny, posiadający w gotówce 20.000 Koron, przemysłowiec, lat 3?, z jednem dzieckiem, pragnie się ożenić z panną lub wdową, mającą odpowiedni posag. Rzecz traktowana na serjo. Dyskrecja zapewniona słowem honoru. — Listy uprasza pod lit. „H. S. Nr. 381“ do działu inseratowego „Głosu Narodu“. 381 3 6

Gwarancja za czysty destylat winny!



Koniak

FIRMY

Czuba-Durozier & Comp.

w Promontor

w oryginalnych butelkach po 1 złr. 80 ct., 2 złr. 50 ct. i 3 złr. — za butelkę

poleca 3180

Skład Win Greckich

Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Praktyczny Kierownik

gospodarczy, z praktyką kupiecką, syn włościański, uczciwy i pracowity, z Zachodniej Galicji, **życzy sobie zmienić posadę** ekonoma lub zarządcy, od 1 marca lub później chętnie w Galicji wschodniej. Może złożyć kaucję do 1000 koron. Zgłoszenia dla „Kierownika gospodarczego“ przyjmuje dział inser „Głosu Narodu“. 429 1 3

Poszukuję posady

kasjerki lub prywatnej nauczycielki Lucyna Morawska, u p. Kamińskiej ul. św. Jana 13. 434

Prośba.

Franciszek Ryszanek szewc, zamieszkały w Krakowie przy ul. Pędzichów L. 22, z powodu **operacji** na rękę nie jest w stanie zapracować, a przytem mając chorą żonę i 6 ro dzieci, znajduje się **w okropnej nędzy,** udaje się z swą błagalną prośbą do serc litościwych Szan. PT. Publiczności **o łaskawą pomoc jakimkolwiek datkiem.** 418 2 3

Sprzedam, zamienię na mniejszą, lub na kamienicę **wieś,** albo wydzierżawię za 6.000 złr. = Poszukuję przedsiębiorcy do wyrobu cegły, dachówek i na gorzelnię. **B. C. Z.** p. rest. Tarnów. 255

„Leksikon“

Brockhausa

17 tomów. najnowsze wydanie, zupełnie nieużywany, **jest do sprzedania** niżej połowy ceny. Wiadomość w księgarni antykwarskiej **K. Wojnara Kraków,** ul. św. Anny L. 5. 373 3 3

Willa Piękna

w Gródku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, werandę oszkloną, łazienkę, 2 piwnice, wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki, który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony, z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz 1/2 mrg. owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr. Kapitał potrzebny 7.000 złr. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski**, Kraków. 3813 0 0

1.000 cm. ziemniaków

z natychmiastową dostawą potrzebuje do gorzelni Zarząd dóbr **Bralnice, p. Pleszów.** 346 5 10

500 Butelek

starego naturalnego

Wina Węgierskiego

z r. 1866 3279

ma do sprzedania: *Jan Strycharski,* Kraków.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.